

TIJAN

KSIĘŻNICZKA

Crew 2



TIJAN
KSIĘŻNICZKA
Crew 2

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Crew Princess

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawca: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Małgorzata Lach

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Danil Nevsky/ Stocksy.com

Wyklejka: © Krasovski Dmitri/Shutterstock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019. CREW PRINCESS by Tijan

Copyright © 2020 for the Polish edition

by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66611-48-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

DROGA CZYTELNICZKO!

Księżniczka nie jest książką samodzielną.
Najpierw przeczytaj *Ekipę*!

Inne książki, które są powiązane z *Księżniczką*,
ale nie trzeba ich koniecznie znać, to:

Seria *Fallen Crest*:

Akademia, Rodzina, Szkoła, Próba, Uniwersytet,
Logan Kade, Dom, Na zawsze

The Boy I Grew up With (Channing i Heather)
(Można czytać jako samodzielną powieść)

PROLOG

BREN MONROE

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA, CZĘŚĆ 1

Posterunek policji w Fallen Crest

Prowadzili detektywi Broghers i Peyton z posterunku
policji w Fallen Crest

Czas trwania: 5 minut

POLICJA: Ustalono, że Jordan Pitts, Zellman Greenly, Cross Shaw i ty, Bren Monroe, jesteście odpowiedzialni za atak na Alexa Ryersona, byłego przywódcę ekipy Ryerson. Czy to prawda?

BREN: *Brak odpowiedzi*

POLICJA: Pan Ryerson po ataku przebywał w szpitalu przez miesiąc. Zgadza się?

BREN: *Brak odpowiedzi*

POLICJA: Czy ciębie w ogóle obchodzi, że twoi kumple prawie go zabili?

BREN: Nie tknęliśmy go.

POLICJA: *Prychnięcie.* Tknęliście i dobrze o tym wiesz. Leżał w szpitalu przez miesiąc. Obchodzi cię to?

BREN: *Brak odpowiedzi*

POLICJA: Dostaliście instrukcje, by nie wyrządzić mu żadnej trwałej szkody. Zgadza się? Po prostu to potwierdź, a będziemy mogli przejść dalej.

BREN: Żądam prawnika.

POLICJA: *Westchnięcie.* Koniec pierwszej części przesłuchania.

1

MOGŁOBY SIĘ WYDAWAĆ, że człowiek wyrasta z przemocy.

W pewnym wieku – zadawszy tak wiele bólu, po zobaczeniu takiej ilości krwi, usłyszeniu tylu krzyków agonii – człowiek powinien być w stanie przestać, odwrócić się od tego wszystkiego plecami i zapomnieć o tej potrzebie.

Prawda?

Ale w moim przypadku to tak nie działało.

Potrzeba narastała we mnie stopniowo, aż w końcu nie dało się jej znieść.

Fakt, już nie czułam pragnienia śmierci, to zniknęło, ale narosło we mnie inne: chciałam, by ulice spłynęły czerwinią. Chciałam siać strach w sercach Normalnych, przyprawić ich o drżenie, które sami odczuwaliśmy. Pragnęłam, by poczuli, jak to jest, gdy ktoś ma ich w garści.

Ale nie mogłam tego zrobić.

A przynajmniej jeszcze nie teraz.

– Bren.

Dźwięki przeniknęły do mojego umysłu i obróciłam się w stronę krzyków, śmiechów, wrzasków, chlupotu wody i brzdęku stukających o siebie szklanek.

No tak. Impreza nad basenem.

Nic dziwnego, że ogarnęła mnie chęć mordy.

Każdego by ogarnęła.

– Bren!

W ciągu ostatnich dziesięciu tygodni, od chwili ataku na moją przyjaciółkę, wiele się zmieniło. Szczególnie w zeszłym miesiącu. Naprawdę wiele. I jedna z tych zmian właśnie się do mnie zbliżała. Tabatha Sweets. Jedna z najpopularniejszych dziewczyn w szkole. Kiedyś się mnie bała, a teraz szła w moją stronę. Zawołała mnie. Zachowywała się, jakbyśmy były psiapsiółkami. Poniekąd tak było, dlatego już się mnie nie bała.

Ale powinna.

Stała przede mną. Nie zasłaniała mi słońca, bo zaszyłam się w najdalszej części podwórka, przy grillu. Bądźmy szczerzy, nie należałam do zbyt towarzyskich osób. Mimo to znalazłam się w tym miejscu, bo było to party w domu rodziny Shawów.

Cross Shaw był moim chłopakiem.

Z Taz, jego siostrą, się przyjaźniłyśmy.

A dwóch pozostałych członków naszej ekipy chciało po prostu zaliczyć bibę. Mówię o Jordanie i Zellmanie.

Zatem przyszedł tu.

Ja również.

Niechętnie.

I marzyłam o przemocy.

Jakżeby inaczej.

Podniosłam się do siadu, otoczyłam kolana ramionami i westchnęłam.

– Co tam, Tabatha?

– Co tutaj robisz sama, tak daleko od innych?

Jej głos brzmiał nieco uszczypliwie, co pewnie było wynikiem nie tylko frustracji, ale też zakłopotania.

Naszą relację określiłabym jako ostrożną – choć byłby to wciąż dość nieprecyzyjny termin na opisanie zażyłości między mną a Tabathą i jej swiątą. Nawiązałyśmy ją przez te wszystkie godziny, które w ramach prac społecznych musiałam odrobić w ich szkolnym Komitecie Charytatywnym. Dźgnięcie nożem byłego dyrektora szkoły poskutkowało tym, że zakolegowałam się z kimś innym niż Taz.

Sama nie wiedziałam, jakim cudem to się stało.

Kilka z tych dziewczyn wciąż ostrzyło sobie zęby na Crossa, kilka wciąż się w nim kochało. A co do Tabathy – ona i Jordan zostali prawdziwą parą.

Taaa... Sama się zdziwiłam, jak szybko do tego doszło.

Zostali parą po jednej prawdziwej randce, a teraz byli jak papużki nierozłączki.

Ale do brzegu – nade mną stała dziewczyna członka mojej ekipy i poniekąd moja przyjaciółka (w zależności od dnia i mojego humoru, jeśli mam być szczerą). Gapiła się na mnie z rękami opartymi na biodrach.

Prawdę powiedziawszy, marzyłam, żeby wyciągnąć swój nóż. Sama wizja, że w ten sposób wzbudziłabym w dziewczynie strach, wydawała się kusząca. Ale tego nie zrobiłam. Wyrosłam z tego w zeszłym roku. Widzicie? Terapia i prace społeczne mogą nas, młodocianych przestępców, zresocjalizować.

– Gdzie są chłopaki? – Zignorowałam jej wcześniejsze pytanie. Do tej pory powinna się już na mnie poznać.

Wstałam, nie czekając na odpowiedź.

Sama sobie poradzę.

Zellman zajmował leżak na drugim końcu podwórka, a na kolanach siedziała mu Sunday – dziewczyna, z którą na zmianę był i nie był. Monica (jedna z dziewczyn, która wciąż liczyła, że odbije mi faceta) siedziała obok nich na kolanach jakiegoś gościa (to był chyba bejsbolista).

Jordan właśnie wyszedł z domu.

Zobaczył mnie i zamarł z piwem w ręce. Uniósł brwi pytająco, ja jednak pokręciłam głową.

Nie był mi w tej chwili do niczego potrzebny.

Ruszył dalej i usiadł na leżaku obok Zellmana. Wiedziałam, gdzie znajdę czwartego członka naszej ekipy.

Jordan, Zellman, Cross i ja należeliśmy do Ekipy Wilków, najmniejszej, a zarazem najniebezpieczniejszej ekipy w Roussou.

Istniały również inne grupy, znacznie większe, jak ekipa Ryersona czy nowa ekipa Frisco, która utworzyła się w zeszłym semestrze. Ich członkowie mieszkali w sąsiednim mieście, a ich szkoła ostatnio spłonęła. Miasto było zbyt małe, by zdążyło wybudować nową przed rozpoczęciem drugiego semestru, więc uczniów przeniesiono do nas. A przynajmniej część z nich – niektórzy trafili do Akademii Fallen Crest, przynajmniej jedna trzecia wylądowała w Liceum Publicznym Fallen Crest, ale reszta przyszła do nas. Frisco, Fallen Crest i Roussou były położone w Kalifornii, tworzyły swojego rodzaju trójkąt i nie było innej możliwości.

Słyszeliśmy, że uczniowie z Frisco, którzy trafili do Akademii, posrali się na widok tych wszystkich luksusów. Większość ludzi z Frisco była równie biedna co my. Akademia była szkołą dla bogaczy. Istniały pewne wyjątki, ale generalnie tak to właśnie wyglądało.

Kilka nowych dziewczyn uczepliło się Tabathy, ale ona przyjęła tylko dwie, resztę natomiast zbyła gestem ręki.

Chyba tak postępują popularne dziewczyny?

Nie znam się.

W każdym razie chcę powiedzieć, że nie jestem jak one.

Nie jestem jak ci z Frisco. Ani jak ci z Fallen Crest. Nie jestem nawet jak Normalni (to nasze określenie na ludzi mieszkających w Roussou i nienależących do żadnej z ekip). Ale jestem jak ludzie z mojej ekipy – jak Zellman, Jordan, Cross.

Tylko że gdy zobaczyłam, jak Jordan śmieje się beztrosko z tym sportowcem, poczułam ucisk w żołądku.

Nie wiedziałam, co to za uczucie – zazdrość, gniew, a może po prostu zrobiłam się głodna? Faktycznie jednak coś we mnie drgnęło i to wystarczyło. Gdy opanowują mnie emocje, to nigdy się dobrze nie kończy, więc wolałam odpuścić.

– O nie, nie, nie.

Próbowałam obejść Tabathę, ale ona zablokowała mi przejście.

W jej oczach błysnęła determinacja, zacisnęła wargi w cienką linię.

– Rozpoznaję tę minę. Zamierzasz uciec. – Pokręciła głową. – Nie możesz tego zrobić.

– Wisi mi to. – Próbowałam iść dalej.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059